

"Królowna Ciężka Ręka" Agata Bober

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami, stała mała chatka. W chatce tej mieszkało siedmiu krasnoludków. Co dzień rano, wesoła gromada maszerowała leśnymi ścieżkami do kopalni czarodziejskiego pyłu, w której pracowali. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że podczas jednego z takich spacerów, krasnoludki znalazły pod wielkim dębem zawiniątko. Początkowo, krasnoludki chciały przejść obok, bez zbędnego zawracania sobie głowy tym niecodziennym widokiem. Jednak gdy usłyszały donośny płacz, postanowiły zatrzymać się na chwilę i zbadać sytuację. Okazało się, że w zawiniątku znajdowało się niezwyklej urody niemowlę. Dziewczynka miała śnieżnobiałą cerę, a do tego kruczoczarne, długie jak na niemowlaka, włosy. Gdy zobaczyła pochylające się na sobą, zdziwione twarze, przestała płakać i uśmiechnęła się tak radośnie, że skradła tym uśmiechem serca wpatrzonych w nią nieznanym. Krasnoludki bez zastanowienia wzięły dziewczynkę spod drzewa i pomaszerowały z nią do domu.

Tego dnia, pierwszy raz od niepamiętnych czasów, krasnoludki nie poszły do pracy. Ale jak się szybko okazało, praca przy niemowlaku była o wiele cięższa i wyczerpująca, niż rozbijanie kilofem magicznych skał. By sytuacja z opuszczeniem dnia roboczego się nie powtórzyła, krasnoludki postanowiły pełnić dyżury przy opiece nad dziewczynką. Każdego dnia, jeden krasnoludek zostawał w domu, a pozostała szóstka udawała się do kopalni. Codziennie krasnoludki się zmieniały. Układ idealny, zważywszy na to, że krasnoludków było tylu, co dni tygodnia. Dlatego też, gdy dziewczynka podrosła, zaczęła nazywać swoich opiekunów: Poniedziałek, Wtorek, Środa, Czwartek, Piątek, Sobota i Niedziela.

Krasnale jak do tej pory, nie nadały imienia dziewczynce. Ale z racji tego, że była ona dla nich całym światem i traktowali ją jak bóstwo, mówili do niej Królowna. Mijały lata, a królowna rosła jak na drożdżach. Krasnoludki starały się jak mogły, by Królownie niczego nie brakowało. A, że nie miały doświadczenia w wychowywaniu małych dziewczynek, w zasadzie w wychowywaniu kogokolwiek, to Królowna miała dosłownie wszystko co chciała i to na zawołanie. Krasnoludki starały się przekazać Królownie całą wiedzę, na temat tego jak być dobrym, życzliwym i kulturalnym. Jednak po jakimś czasie okazało się, że ich starania szły na marne. Królowna z biegiem lat stawała się coraz bardziej wymagająca. Jak czegoś nie dostawała, pokazywała swoje naprawdę mroczne oblicze.

Najgorzej było jednak, gdy do krasnoludków zaczęły dochodzić słuchy, że leśne zwierzęta, niegdyś najlepsi przyjaciele Królowny, teraz uciekały na jej widok gdzie tylko oczy ich poniosły. Jak się okazało, wśród leśnej zwierzyny, Królowna doczekała się przezwiska, które niechlubnie określało to, co robiła. Królowna Ciężka Ręka - bo tak o niej mówiono wśród traw, krzewów i drzew, w bardzo szybki sposób pozbyła się towarzyszy do zabawy. A to w wiewiórkę rzuciła żółędziami i orzechami. A to podczas wyścigów z zajączkiem, podkładała mu nogę. A to przedrzeźniała żabki w stawie. A to uderzała ślimaka w główkę, by zobaczyć, jak szybko pod jej pięścią chowa swoje różki. A to podnosiła rękę na małe, ciche i bezbronne myszki. Ciągnęła je za ogonki, kręciła nimi i rzucała przez krzaki. Potrafiła nawet ze złości ugryźć lub napluć komuś do oczu. Do tego strasznie krzyczała, spacerując po lesie i przeszkadzała w zabawach, które organizowała małym zwierzątkom Pani Łania.

Nikt nie chciał się z Królowną bawić, a w skargi jakie dochodziły do Krasnali, ciężko było uwierzyć. Faktycznie, krasnoludki otrzymały od Pani Łania kilka razy informację, że zachowanie Królowny jest nie takie, jak być powinno. Ale dopiero jak rodzice małych zwierzątek zaczęli przychodzić na rozmowy o występkach Królowny, krasnoludki zdały sobie sprawę z powagi sytuacji. Do tej pory skargi Pani Łania puszczali mimo uszu, bo myśleli, że

po prostu uparła się na Królowę i zamiast zajmować się innymi, skupiała się tylko za zachowaniu dziewczynki. Wierzyli też tylko w to, co mówiła im Królowa - że to zwierzątko jej robią na złość, że to one jej sprawiają przykrość, że nie chcą się z nią bawić, choć sami w domu zauważyli, że z dziewczynką są spore problemy.

Niestety, Krasnoludki nie wiedziały jak zaradzić tej sytuacji. Postanowiły wysłać wiadomość do królewskiego zamku z prośbą o wsparcie i pomoc. Długo na odpowiedź nie trzeba było czekać. Gdy w progu ich chatki stanęła starsza, uśmiechnięta kobieta z koszykiem pełnym jabłek w ręce, krasnoludki wiedziały, że przybyła odsiecz. Staruszka, nie bacząc na krasnali, którzy swoim zwyczajem, chcieli ją ugościć najlepiej jak potrafili, udała się prosto do pokoju Królowy. Tuż po zamknięciu drzwi, usłyszeli dźwięk przekręcającego się w zamku klucza. Zdezorientowane krasnoludki spojrzały po sobie z przerażeniem w oczach. Ale nawet nie zdążyli pomyśleć, o tym, co mogło się dzieć za zamkniętymi drzwiami, gdy pod nimi ujrzały kartkę. Poniedziałek głośno odczytał to, co było na niej napisane.

"Nie martwcie się. Nic złego nie stanie się waszej Królowie. Ale musimy pobyć trochę same, bo mamy sporo spraw do załatwienia i naprawienia. Proszę by nam nie przeszkadzano i aby pod drzwiami codziennie o stałych porach pojawiały się śniadania, obiady i kolacje. Do zobaczenia niebawem. Podpisano Babcia Jadzia".

Zaskoczone krasnoludki postanowiły posłuchać prośby Babci Jadzi. Po tygodniu drzwi pokoju Królowy w końcu się otworzyły. Z wnętrza wyszła jeszcze starsza niż przed przybyciem, Babcia, a za nią, drobnymi kroczkami wymaszerowała uśmiechnięta i wyraźnie odmieniona Królowa. Krasnoludki rzuciły się na dziewczynkę, bo niesamowicie się za nią stęskniły. Już podczas przytulania poczuły, że coś się zmieniło. Nie były pewnie jeszcze co, ale to nie była ta sama Królowa co tydzień temu.

- To był długi i wyczerpujący tydzień- rzekła Babcia- Jestem przekonana, że już kryzys został zażegnany. Sprawdźmy to jednak w praktyce.

Cała dziewiątka udała się do lasu, gdzie na polanie bawiły się radośnie zwierzątko, pod baczynym okiem Pani Łani. Gdy zobaczyły zbliżającą się Królowę Ciężką Rękę, szybko schowały się za Łanią w obawie, że dziewczynka znów będzie chciała zrobić im krzywdę. Jednak Królowa podeszła do Pani Łani, ukloniła się i zaczęła gorliwie przeproszać. Obiecała, że już nie będzie przeszkadzała w zabawach, które Pani prowadzi, że nie będzie buczała, krzyczała i domagała się wszystkiego wymuszonym płaczem. Pani Łania dotknęła pyszczkiem główki Królowy i wyszeptowała:

- Cieszę się, że zdałaś sobie sprawę ze swojego niewłaściwego zachowania. Oczywiście przyjmuję przeprosiny i jestem pewna, że dotrzymasz swoich obietnic. Jednak wydaje mi się, że nie tylko mnie należą się przeprosiny - i przesunęła się na bok, odsłaniając grupkę zwierzątek, które ze strachem spoglądały na dziewczynkę.

Królowa zbliżyła się do nich ze spuszczoną głową i drżącym głosem powiedziała:

- Was także bardzo przepraszam. Za wszystkie krzywdy, które wam wyrządziłam. Zrozumiałam, dlaczego nie chcieliście się ze mną bawić. Byłam dla was bardzo niedobra. Przepraszam za te wszystkie uderzenia, kopnięcia, uszczypnięcia, ugryzienia i niszczenie wam zabaw. Nie wiem dlaczego tak postępowałam. Po prostu myślałam, że tak można. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że sprawiam wam przykrość i ból.

Zwierzątko popatrzyły po sobie, po czym wszystkie naraz objęły Królowę. I wszyscy w radosnych podskokach udali się na polanę, by kontynuować zabawę. Z niezwykłą wręcz przyjemnością patrzyło się na tę gromadkę, która tak zgodnie i z taką serdecznością spędzała razem czas.

- Jak to Babcia zrobiła??- zapytał zaciekawiony Czwartek.

- Mój drogi- rozmowa, rozmowa i jeszcze raz rozmowa. Czasem wystarczy przeprowadzić jedną, czasem dwie, a czasem trzeba powtarzać w kółko jedno i to samo przez tydzień albo i dłużej, aż dziecięca główka przyswoi informacje, a nie będzie puszczała to co się do niej mówi, mimo uszu. No i czasem przyda się odrobina magii - to powiedziawszy, Babcia Jadzia wyciągnęła z kieszeni swojego fartuszka czerwone jabłko.

Czerwone jabłka znane były w całym królestwie ze swych magicznych właściwości. Po ich zjedzeniu, ludzie potrafili odczuwać to, co inni. Dzięki godzinom przeprowadzonych rozmów i magicznemu jabłku, Królowa zrozumiała jak czuły się zwierzątka, kiedy ona sprawia im przykrość. Na własnej skórze przekonała się, jak bolą ugryzienia, kopnięcia czy uderzenia. Jak ogarnia ją strach na samą myśl o tym, że spotka osobę, która sprawia jej ból. I to wszystko prowadziło do tego, że nie chciała przebywać w towarzystwie takiej osoby. Nie chciała się z nią bawić, koło niej siedzieć czy iść z nią w parze. Teraz wiedziała, co czuły zwierzęta, gdy ona była w pobliżu.

Dlatego Królowa postanowiła się zmienić. I od tej pory, miłość i radość zapanowała między dziewczynką i jej leśnymi przyjaciółmi. Krasnoludki też zaczęły wieść znów normalne, pełne spokoju życie. I wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

A morał kochani z tej bajki płynie taki:

Jeśli chcesz być lubiany i mieć kolegów wielu,
nie rób nikomu krzywdy drogi przyjacielu.

Bo to coś bardzo złego, gdy kogoś bijesz lub mówisz przykre słowa.

Wtedy każdy będzie cię unikać i przed Tobą się chować.